

W Kratkę

7 / 2023 ISSN 2299-7539



Osoby piszące w tym numerze
(w kolejności występowania tekstów):

Mateusz Marczewski
Wiewióra
Amanda
Bridget
MiN
Ziuzia
Miszania
Kacha
Barbi
Kosior
NN
Zuzia
Klaudia
Angelika
Karolinka
Magdzik
Nati
Poetka M.
Nobsiemion
Dawid
Mariusz
Majki
Dawid T.
Kasia
Angela
Kamil
Rafael O. Bezpański



W Kratkę 7

Spis treści

str. 5 . I. Wstęp

6. Radzić sobie, pomimo wszystko

7. II. Piękno w pudle

11 . III. Pierwszy dzień

12. ...o radzeniu sobie w więzieniu

13. Więzienna rzeczywistość...

14. ...pierwszy moment jest najtrudniejszy

15. ...więzienna codzienność

16. ...pamiętam tamten pierwszy moment

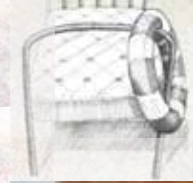
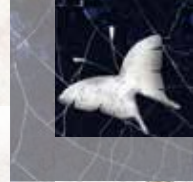
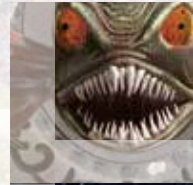
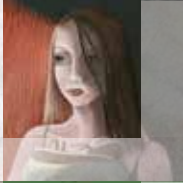
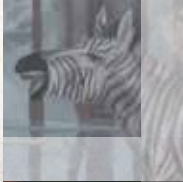
18. Odsuwaj od siebie myśl...

19. IV. Idziemy w las

23. V. Różne

24. Czy mogę radzić?

26. ...w sześciogwiazdkowym kurorcie





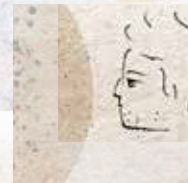
str. 27. Okres wakacyjny w izolacji



28. Wakacje!



29. Wakacyjny urlop



30. Nie-Jestem



32. Rachunek sumienia



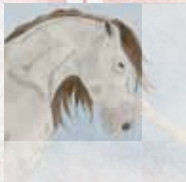
34. Czy w więzieniu można...?



36. Tato, zadzwoń jutro, proszę!



37. **VI. Bajki**



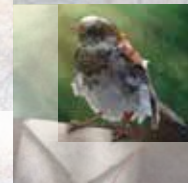
38. Mustang i chłopiec



39. Siostry z zamkniętymi oczyma



40. Myszka-Szyszka



41. **VII. Wiersze**



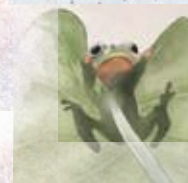
42. Konie



43. Proste błędy, wielki sukces



44. Odrodzenie duszy



48. Co znaczy oswoić

Magazyn „W Kratkę” jest nieregularnikiem wydawanym przez Fundację Dom Kultury. Jest to pismo tworzone przez kobiety odbywające karę więzienia w Areszcie Śledczym Warszawa-Grochowie, zaproszonych gości z innych jednostek w Polsce oraz artystki i artystów.

Redakcja

Redaktor naczelny 7. numeru:

Mateusz Marczewski

Dyrektorka artystyczna:

Małgorzata Jabłońska

Projekt graficzny i skład:

Piotr Szewczyk

Opieka programowa:



ppor. Ewa Smolińska (Areszt Śledczy w Warszawie-Grochowie) oraz gościnnie: ppor. Iwona Bawolska (Zakład Karny w Wołowie)

Wolontariusze pracujący nad tekstami:

Urszula Czarnobil, Aleksandra Daukszewicz,

Aleksandra Jaroszczuk, Wioleta Kryńska,

Sara Prekurat, Krzysztof Szczeciński

Forma cyfrowa dostępna jest na

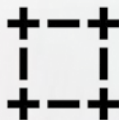
<http://wkratke.fundacjadomkultury.pl/>

Wydawca

Fundacja Dom Kultury

www.fundacjadomkultury.pl

facebook.com/wkratke



Fundacja Dom Kultury

Sztuka nie ocenia

Warsztaty edukacji kulturalnej w więzieniach nasza Fundacja może prowadzić

dzięki wsparciu osób takich, jak Ty.

Wesprzyj nas, dokonując wpłaty

przelewem na konto Fundacji:

28 1600 1462 1821 2325 1000 0001

7. numer „W Kratkę” został wydany

dzięki dofinansowaniu ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

po pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Ministerstwo Kultury

i Dziedzictwa Narodowego

Korzystanie z tekstów

Wydawca udziela zezwolenia na nieodpłatne korzystanie ze wszystkich tekstów publikowanych w magazynie „W Kratkę” według licencji CC BY 3.0 PL.

Redystrybucja

Wydawca udziela zezwolenia na nieodpłatne publikowanie i redystrybucję – w całości, bez dokonywania skrótów i na użytek niekomercyjny – magazynu „W Kratkę” według licencji CC BY 3.0 PL.

Materiały graficzne

Wydawca nie jest właścicielem praw autorskich do materiałów graficznych publikowanych w magazynie „W Kratkę” i w związku z tym nie udziela zgody na osobne wykorzystywanie prac i materiałów graficznych publikowanych w magazynie „W Kratkę”. Mogą być one rozpowszechniane wyłącznie jako element całego wydania magazynu „W Kratkę” (patrz punkt „Redystrybucja”).

7. numer „W Kratkę”

powstał we współpracy

Fundacji Dom Kultury

z Katedrą Grafiki

i Instytutem

Projektowania

Uniwersytetu SWPS.



**Uniwersytet
SWPS**

Realizacja druku

Drukarnia MuruGumbel





I • WSTĘP



Radzić sobie, pomimo wszystko

Dawno temu żył człowiek nazywany Baronem Münchhausenem. Był niemieckim szlachcicem i podróżnikiem. Niemal całe swoje szalone życie spędził wędrując po morzach i odległych lądach. Miał pełno niezwykłych przygód. Raz został wystrzelony z armaty, w Turcji został pasterzem pszczół. Kiedyś na otwartym morzu połknęła go wielka ryba, z której brzucha został uwolniony po długim czasie. Gdyby żył dzisiaj, jego profil na Instagramie byłby niezwykle popularny: wszyscy lubimy ciekawe życia pełne przygód. Münchhausen jednak żył w XIX wieku. O swoich przygodach mógł opowiadać słuchaczom przy kominku. Jedna z nich okazała się na tyle interesująca i pobudzająca do myślenia, że stała się tą najszlachetniejszą przygodą Barona. Raz, przedzierając się przez bagna utkwiał po pas w błotach i zaczął tonąć. Wołał o ratunek, ale nikt nie przyszedł mu z pomocą, bo wokół niego nie było żadnych ludzi. Zdał sobie sprawę, że przyjdzie mu utonąć. Nie wiedząc co robić, wpadł na pomysł, że sam siebie wyciągnie z bagna za włosy. Efektowne?

Bardzo. Prawdziwe? Raczej nie. Wiadomo, że nie możemy sami siebie unieść w górę. Ale dla słuchaczy zebranych wokół Münchhausena i tak nie miało to znaczenia. Przekaz był prosty: w ostateczności tylko Ty możesz sobie pomóc.

Tematem siódmego numeru „W Kratkę” jest radzenie sobie. Każdego dnia musimy sobie radzić – znajdować rozwiązanie w każdej sytuacji, nawet w takiej, z której na pierwszy rzut oka nie ma wyjścia. Obojętnie, gdzie jesteśmy: w domu, więzieniu, szpitalu czy na ulicy. Radzić sobie to walczyć. Wierzyć, że się uda i nie poddawać się. W ostateczności trzeba przetrwać. Dla siebie, ale przede wszystkim dla innych.

*Mateusz Marczewski,
redaktor naczelny 7. numeru „W Kratkę”*



II ● PIĘKNO W PUDLE

Na wolności są rzeczy, o których nie pomyślałabyś, że mogą się do czegoś przydać. Zużyte reklamówki, plastikowe kubeczki po jogurtach czy opakowania po serkach w więzieniu okazują się przedmiotami, które można wykorzystać w najbardziej nieoczywisty sposób. Na przykład z dwóch widelców możesz zrobić ubijaczkę do piany, ze zużytego wkładu do długopisu przepychaczkę do zlewu. Proste? Oczywiście, trzeba tylko pomyśleć, jak sobie poradzić. Kaloryfer i sreberko od czekolady mogą robić za toster. A żelazko? To w jednym momencie prostownica do włosów, a w innym urządzenie do rozgrzewania sera na chlebie. Każdy drobiazg, który na wolności poszedłby do śmieci, u nas okazuje się na wagę złota. Pomysłowość jest w cenie. Nawet jeśli chodzi o urodę.

Wiewióra



Żel do włosów

Bierzesz wodę i cukier i mieszasz, aby powstała gęsta konsystencja. Nakładasz na ręce i wcierasz we włosy.

Amanda

Maseczka

Do płatków owsianych dodajesz przegotowaną wodę i odrobinę oleju. Nakładasz na twarz. Możesz zmyć po dwudziestu minutach.

Amanda



Pęseta-nitka

Potrzebujesz pęsety? Zrób ją sama! Wystarczy, że zwiążesz dwa końce sznurka długiego na ok. 15 cm i zapleciesz na palcach krzyżując. Przeciągasz po twarzy depilując włoski.

Bridget

Peeling

Bierzesz fusy po kawie, dodajesz cukru, mieszasz i nakładasz na twarz lub ciało. Zmywasz po dwudziestu minutach. Wariant bardziej rozbudowany: bierzesz cukier, cynamon, dwie krople cytryny, krem Nivea, olej i jest super peeling do ciała. Uważaj, trochę się skleisz niczym lep na muchy, ale przecież nic nie jest tak ważne, jak Twój powab i młode lico!

Amanda i Bridget

Krem

Margarynę, którą dostajemy na śniadanie, możemy używać jako krem do twarzy albo do stóp, lub rąk.

Amanda



Odżywka do włosów

Rozpuść niewielką ilość żelatyny (ok. jednej łyżki) w ciepłej wodzie, dodaj jedną łyżkę siemienia lnianego, wymieszaj i nałóż na całą długość wilgotnych włosów. Zostaw na około pół godziny, spłucz ciepłą wodą.

MiN

Perfumy

Weź dwie nakrętki płynu do płukania Cocolino albo Lenor, w zależności od tego, który zapach lubisz bardziej. Rozcieńcz z wodą najlepiej w opakowaniu z atomizerem i masz własne perfumy.

MiN

Prostownica do włosów

Do plastikowej butelki wlej wrzątek, weź ręcznik i pasmo po paśmie przeciągnij po całej długości włosów. Po 10 minutach masz proste włosy jak po prostownicy.

Ziuzia, Miszania, Kacha

Pasta do zadań specjalnych

Pasta kadzienna do zębów może służyć do czyszczenia czajnika, czyszczenia białych butów, klejenia, a nawet wybielania ubrań.

Amanda





III ● PIERWSZY DZIEŃ

Pogadajmy o radzeniu sobie w więzieniu. Przede wszystkim, kiedy już tu trafisz, musisz wiedzieć co się wokół Ciebie dzieje.

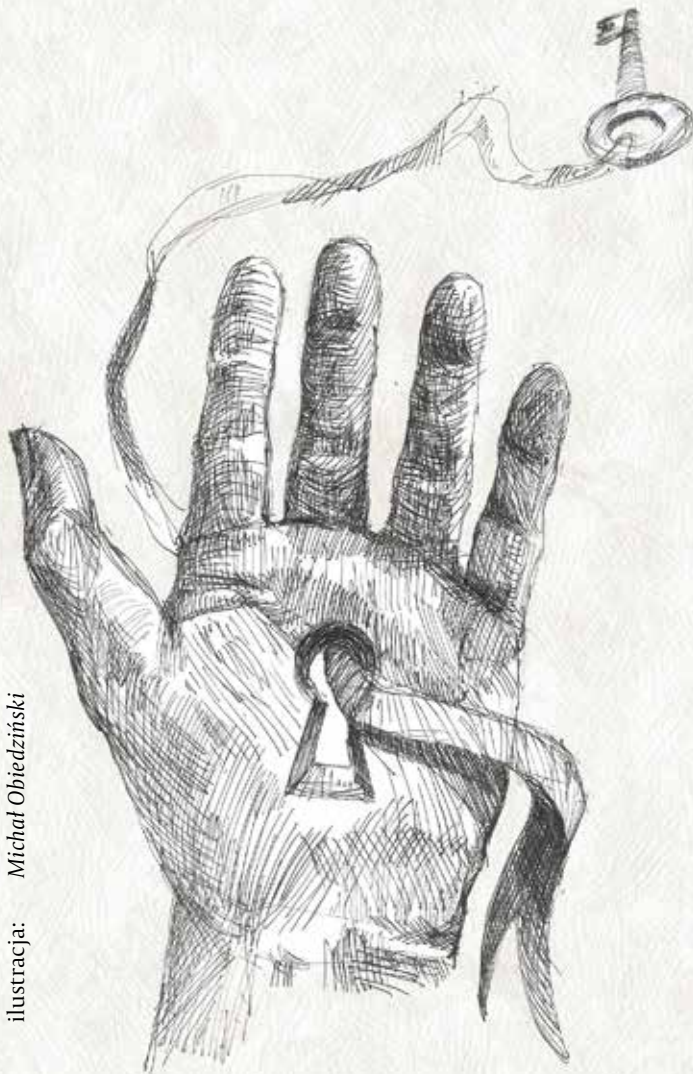
Więc po kolei. Najpierw trafiasz do „sieczkarnika” – miejsca bez okien, z unoszącym się dziwnym zapachem. Przyszli więźniowie spędzają tam niejedną godzinę.

Wręczą ci „kostkę”. „Kostka” to niezbędnik. W jej skład wchodzi dwa koce, dwa prześcierała, dwa ręczniki, ścierka, poszewka na poduszkę, naczynia: zielony zestaw połowy (kubek, miska, talerz, widelec, łyżka, nóż), chemia (proszek do prania, płyn do naczyń, szampon, podpaski, papier toaletowy, pasta do zębów, szczoteczka do zębów, mydło).

Jeśli nie masz żadnych rzeczy osobistych, oprócz tego, co masz na sobie, możesz poprosić o tak zwane skarbowe: koszulę, majtki, klapki (tzw. pantofle), piżamę albo koszulę nocną. I kadzienny dresscode koloru zielonego (rzekomo nadziei) – spódniczkę lub spodnie, zależy o jakiej porze roku tu trafisz.

Potem trafisz na celę przejściową. Wchodzisz za „kłąpę” – takie drzwi bez klamek, gdzie już siedzą dziewczyny, zielone świeżynki takie jak Ty. Pewnie płaczą w okno, przez które nic nie widać. To jasne, łatwo się załamać na początku. Od razu poproś oddziałową o miskę do mycia. Przed użyciem wyparz ją wrzątkiem. Na każdej przejściowej celi znajdziesz czajnik. Pisz do dyrekcji prośbę o talon na swoją miskę i rzeczy osobiste. I pamiętaj, że tu nie ma czegoś takiego jak „muśzą”. Oni „mogą”. Ucz się cierpliwości.

Ziuzia, Miszania, Kacha



Więzienna rzeczywistość z początku wydaje się przerażająca.



Kajdanki na rękach, ciasna cela, obcy ludzie.
Umysł nie nadąża za nowymi bodźcami, więc
tego pierwszego dnia mało się rozumie.

Nawet nie wiadomo jak się zachować, jak zadbać o samą siebie.



Kraty w oknach, wokół obce osoby. Niby się
uśmiechają, ale czujesz, że coś jest nie tak.
Tak jakby udawali, że są mili.

Tak to działa. Stare życie właśnie się kończy i w tych pierwszych dniach rodzisz się na nowo.

Staraj się trzymać pion. Walcz o siebie.
Wyłapuj rzadkie przypadki szczerości.

MiN

Ten pierwszy moment jest najtrudniejszy, ale od niego wiele zależy. Wchodzisz pierwszy raz przez furtę i widzisz kilka dziewczyn. Instynktownie rozglądasz się po celi. Nie pokazuj swoich uczuć na zewnątrz. Jeśli czujesz strach, zapomnij o nim. Zaraz, już następnego dnia, będzie lepiej, ten pierwszy moment trzeba przetrzymać. Być może w celi dziewczyny będą chciały Cię wykorzystać do robienia rzeczy za frajer. Zrozum to i się nie martw. Po prostu bądź uważna. Bądź sobą i zachowuj się naturalnie. Nie jesteś zupą pomidorową, żeby Cię wszyscy lubili. Jeśli czegoś nie wiesz,

pytaj, ale jeśli już pytasz, to słuchaj uważnie co mówią ludzie – nikt nie będzie Ci bez końca tłumaczył. Ci, którzy siedzą dłużej, pomogą, bo sami kiedyś byli na Twoim miejscu. No i nie daj się wciągnąć w kryminalne życie. Pamiętaj, że przyjdzie dzień, gdy opuścisz to miejsce. Nie musisz żyć pudłem, właściwie zawsze jedną nogą jesteś na wolności. Kiedyś przecież wyjdiesz. Bądź przygotowana na wszystko.

Barbi



Potem przychodzi niełatwa, więzienna codzienność. Dam Ci kilka wskazówek, które dostałam od pewnej osadzonej.

Po pierwsze, nie trać nadziei. Miej zawsze swoje zdanie i nie ulegaj innym osadzonym. Zawsze bądź samodzielna. Nie szukaj w więzieniu przyjaciół. Jeśli czujesz się samotna i tęsknisz za domem, napisz list. Jeżeli chcesz pracować, to powiedz o tym wychowawcy. Reszta to już sprawy regulaminowe.

Apel poranny jest między 6.15–6.30, apel wieczorny jest od 18.15–18.30. Podczas apelów musisz być kompletnie ubrana i mieć pościelone łóżko.

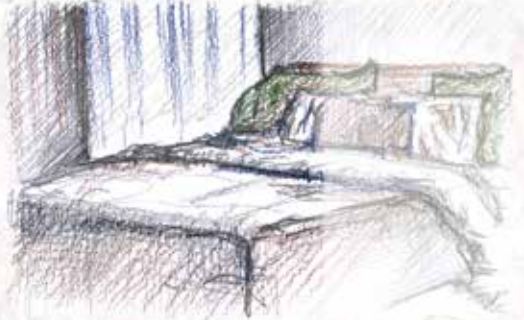
Około 7.30 jest śniadanie, potem spacer i zajęcia własne.

Około 13.30–14.00 obiad, potem zajęcia własne.

O 18.15–18.30 kolacja.

Potem myjemy się w misce, w zimnej wodzie, bo tylko taka jest w kranie i idziemy spać.

Przed snem życzymy sobie wzajemnie kolorowych snów.



Śpij dobrze, nie martw się zbyt wiele, to tylko więzienie.

Amanda

Dobrze pamiętam tamten pierwszy moment. Było tak, jakbym weszła do zupełnie nowego świata. Mury szare, kraty w oknach. Trzymałam na rękach „kostkę”. Weszłam tak na oddział. Próbowałam coś zrozumieć, ale było trudno.

Patrzyłam na korytarz, na drzwi prowadzące do celi i zastanawiałam się co mnie czeka. Już po samym wejściu wiedziałam, że spotka mnie dużo wrażeń. Jeszcze nie weszłam do celi, a już dręczyła mnie myśl, z kim tam będę? Kto jest po drugiej stronie

drzwi? Z kim będę spędza-

ła długie godziny? Kogo spotkam na swojej drodze? Jak spędzę pierwszą noc? Cella okazała się małym pomieszczeniem. Kiedy przeszłam przez próg, jedna z dziewczyn powiedziała do mnie „wchodź, tu masz swoje kojo”. Po prostu

tak powiedziała. Jeszcze nie

rozumiałam slangu, ale wiedziałam, że chodzi

o łóżko. Próbowałam zapamiętywać nowe

słowa. Ledwie usiadłam, dziewczyny zaczęły

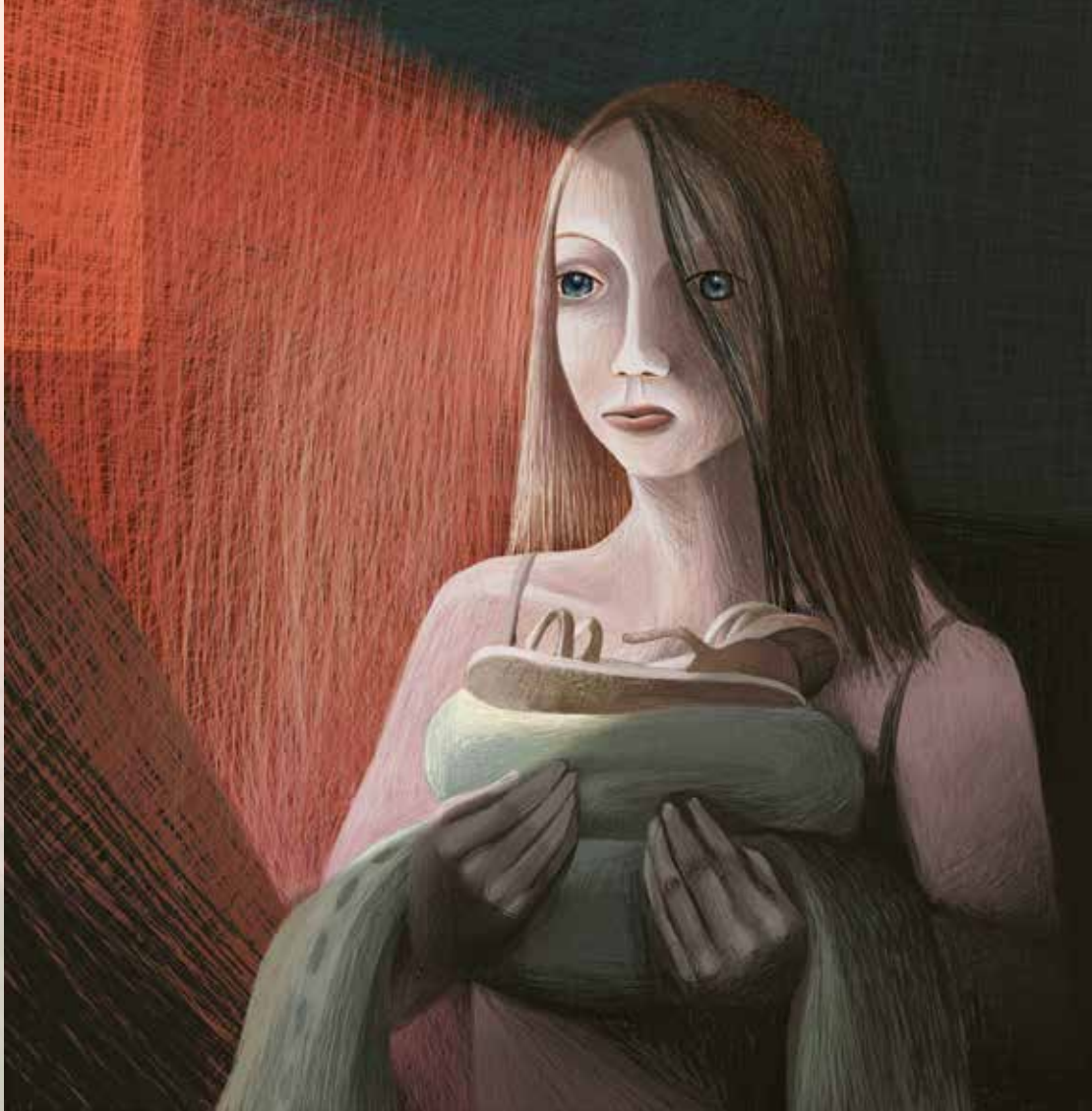
mi wyjaśniać co jest ważne: jakie panują na

oddziale zasady, kto ustala hierarchię. Dziś wiem,

że bardzo chciały mi pomóc.

Od razu dowiedziałam się, że kipisz – kontrola celi odbywa się raz w miesiącu. Apel jest zawsze o 6:30, potem śniadanie, spacer i tak w kółko. Dziewczyny poinformowały mnie o dyżurach sprzątanania. Powiedziały, że w celi musi być porządek. Ale potem okazało się, że nie każdy potrafi się dostosować. Więzienie to jednak nie dom.





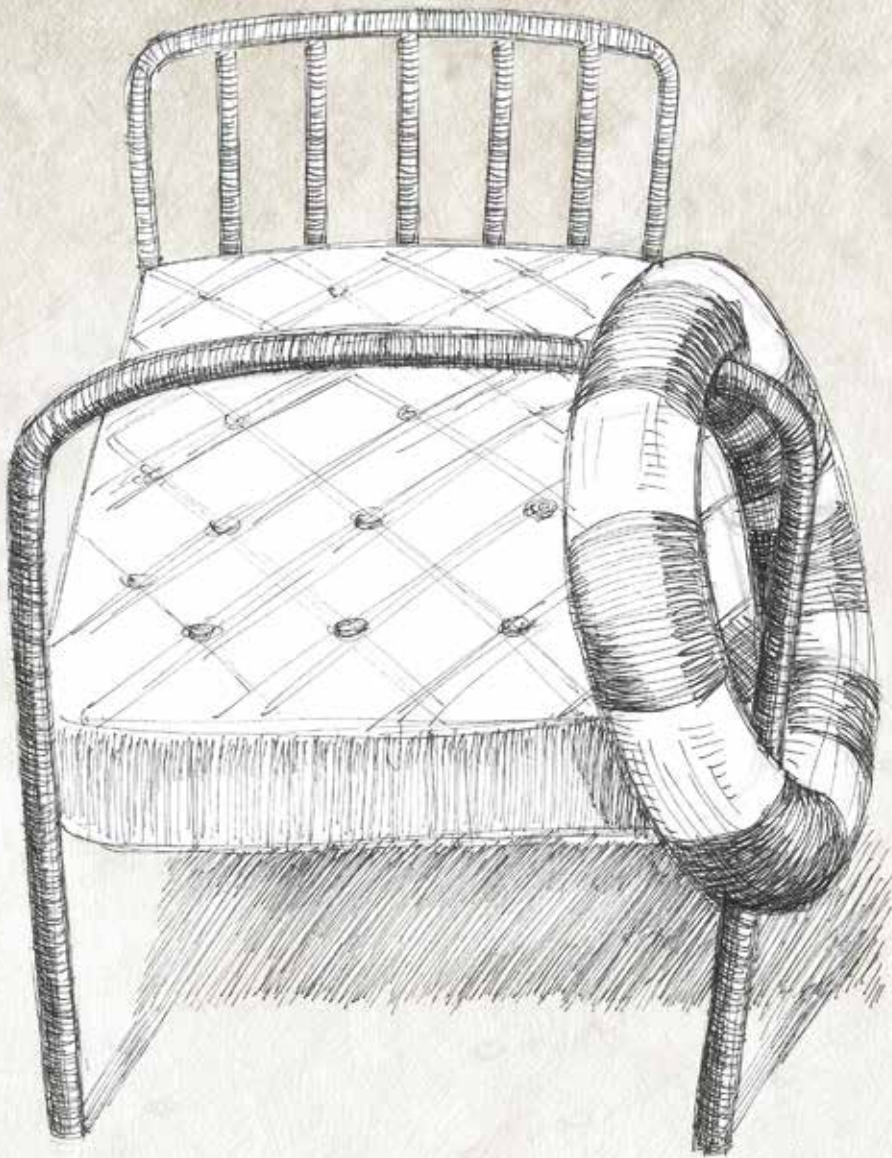
No i cela. Jest mała, klaustrofobiczna. Wieczorem panuje półmrok. Przez kraty i pleksę w oknach wpada niewiele światła. Trzeba pamiętać o zachowaniu szacunku dla funkcjonariuszy. Kontrole osobiste są najgorsze. Zawsze, kiedy wracasz z widzenia przeszukują Cię. Musisz zdjąć bieliznę. Nie jest to przyjemne. Powiedziałabym, że uwłacza godności człowieka. Dla funkcjonariuszy to norma, dla nas rzecz uwłaczająca.

Potem poznałam recydywy – osadzone, które wróciły do więzienia. Mają specyficzną aurę. Raczej przed nimi się pochylasz. Są niczym guru w naszym zamkniętym świecie.

Bridget i Kosior

Odsuwaj od siebie myśl o rodzinie i przyjaciółach, jeśli masz wystarczająco siły. Nie myśl o tym, co można robić na wolności. Naucz się być ostrożną. Nie mów dużo, więcej słuchaj. Nie wdawaj się w plotki i zbędne dyskusje, nie wtrącaj się do wymiany zdań, które Ciebie nie dotyczą. Dbaj o higienę. Jeśli przestaniesz narzekać na wszystko i wszystkich, będzie Ci łatwiej. Jeśli możesz, korzystaj z pomocy psychologa.


NN





IV

● IDZIEMY
W LAS




Spotkanie z lasem jest zawsze tajemnicze. Może dlatego, że las każdemu, kto do niego wejdzie ofiaruje coś innego. Las zaprasza do siebie, a kiedy już się wejdzie pomiędzy drzewa, zwykle otrzymuje się to, czego chciało się najbardziej. Może to być ucieczka od zgiełku życia, od miasta, hałasu samochodów, żeby wylądować na kocu rozłożonym na polanie z grupą przyjaciół. Niektórzy wchodzą do lasu po zastrzyk dobrej energii albo zwykły odpoczynek. Wystarczy zasnąć w wysokich trawach, w cieniu drzew, żeby obudzić się w zupełnie innym stanie, jakby z jaśniejszym umysłem.

Zuzia, Kacha

Kiedy wchodzę się do lasu panuje absolutna cisza. Jedyne co słycać, to śpiew ptaków i szelest liści. Idę i wdycham ten zapach. Znam go, nie da się go z niczym pomylić. Stoję z zamkniętymi oczyma i mówię sobie, że to zapach natury. Tak pachną drzewa i ściółka, ale to coś więcej, tak pachnie powietrze w lesie przesycone światłem.

Kludia



Od kiedy weszłam między drzewa, ogarnął mnie spokój. Las tak działa na ludzi. Mówi się, że zieleń uspokaja. Wiatr kołysze delikatnie gałęziami i z powiewami przynosi zapach igliwia i grzybów. Kładę się na hamaku rozpiętym między drzewami. Leżąc wsłuchuję się w odległe echo, patrzę w korony drzew. Oglądam światło spadające przez gałęzie. Poza mną nikogo tu nie ma. Tak, jakby cały seans zorganizowany został specjalnie dla mnie. Moje ciało jest zrelaksowane, od razu lepiej myślę. Stresu nie ma. Gdzieś odszedł.

Angelika

Myślę, że w lesie najlepiej jest po prostu położyć się i leżeć. To dobre uczucie. Przychodzi cisza i spokój. Czyste powietrze napelnia płuca. Trzeba się skupić na tym delikatnym uczuciu, odciąć od codzienności i zanurzyć się w sobie. Od razu robi się lepiej.

Karolinka

Las pozwala połączyć się z naturą i na chwilę stać się jednym z przyrodą a może nawet ze światem. W lesie wszystko wydaje się wyraźne i piękne. Kiedy się idzie, słychać śpiew ptaków i trzask gałązek pękających pod butami. Zapach drzew przynosi ich moc. Las sprawia wrażenie oazy. Jest pełen życia i spokoju jednocześnie. Spacer po lesie to tak naprawdę docieranie do samej siebie. Dzięki temu będąc w lesie jesteśmy blisko siebie i możemy spojrzeć na świat z dystansem.

Magdzik

Lubiłam las od kiedy pamiętam. W dzieciństwie często jeździłam na grzyby. Znałam dobrze lasy wokół miejsca, gdzie mieszkałam. Od najmłodszych lat umiałam zachowywać się w lesie – nie podnosić głosu, nie deptać runa, poruszać się tak, żeby nie niszczyć roślin, najlepiej chodzić wydeptanymi ścieżkami. Moja mama zawsze mi powtarzała, że las to dom zwierząt, więc trzeba to szanować. My, ludzie jesteśmy w nim gośćmi. Do dziś uważam las za wyjątkowe miejsce.

Nati

Gdy chodziłam do lasu na grzyby, wchodziłam w całkiem inny świat. Owszem, zbierałam grzyby, ale czasami przystawałam na chwilę i wsłuchiwałam się w odgłosy dochodzące z oddali. Od razu przychodził do mnie spokój i cisza, ale taka inna, jakby tajemnicza. Kiedyś mieszkałam w lesie i coś o nim wiem. W młodości siadałam wieczorem na ławce przed domem i wsłuchiwałam się w szum drzew.



ilustracja: Julia Włodarska

Czasem odzywały się zwierzęta. To inny świat. Miejsce, które pozwala uciec od codzienności i połączyć się z przyrodą.

Poetka M.



V ● RÓŽNE

Czy mogę radzić?

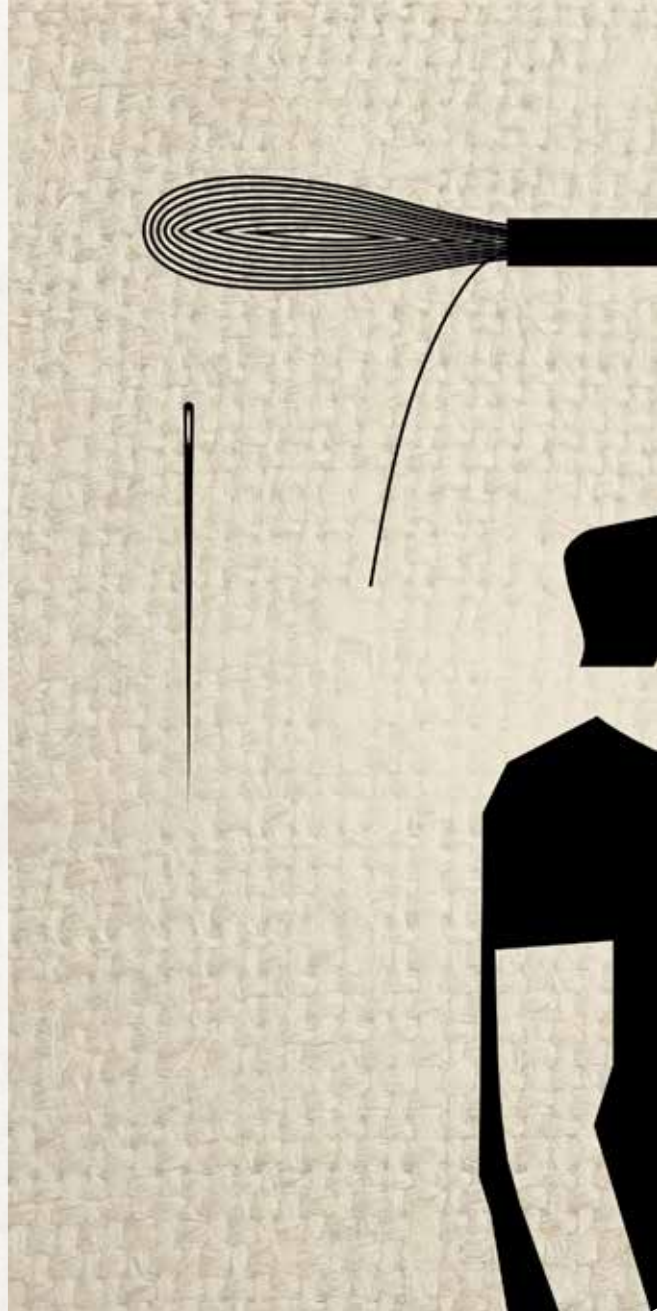
Zacznę od tego, że nie chcę nikomu radzić, wolę powiedzieć, jak to wyglądało, wygląda u mnie. Łatwo jest rzucić hasła o złotym środku, dzięki któremu wszystko będzie dobrze albo przynajmniej łatwiej. Nie. Tak nie będzie i trzeba to sobie jasno powiedzieć. Jest pierdylion powodów, które nas zaprowadziły za kraty. Jest też różnica w długości wyroku. I ja na początek skupię się na tym właśnie aspekcie.

Nie mogę, mając 25 lat wyroku, radzić komuś, kto za murami ma spędzić resztę życia lub kilka miesięcy, lat. U mnie początek był, jest i nadal będzie. Tak, dobrze czytacie. Moim ogromnym, tak mniemam, „sukcesem” jest wmówienie sobie, że jestem tu od tygodnia i zostało mi kilka dni. Po dekadzie spędzonej w więzieniu to ciągle działa! Mówi się, że kłamstwo powtórzone ileś tam razy, staje się prawdą. Ja naprawdę w to wierzę.

Sprawą oczywistą jest, że musiałem jakoś urządzić się w swojej nowej rzeczywistości, pomimo mojego „rychłego wyjścia”.

Zacząłem od prób przynależnościowych. Tu w miarę szybko stwierdziłem, że idę własnym torem. Nigdy się nie dowiem, co by było gdybym zdecydował inaczej. Wiem za to, że nie radziłbym tego co robię.

Po czasie melancholii, w którą wpadłem na jakieś dwa lata, przyszedł czas otrzeźwienia. Nie będę również ukrywał, że moje plany, jakie sobie założyłem, dzisiaj wypełniam w stu procentach. Jest wręcz odwrotnie. Spełniły się w dwudziestu procentach (a i tak jest to mocno naciągnięta przeze mnie liczba). Bogu dziękować, nauczyłem się cieszyć z tego, co posiadam, a nie złorzeczyć na to, co mi się nie udało, czego nie mam, co mnie ominęło; o tych wspominał nie będę (za dużo ich).



Pochwalę się za to nabytą, dzięki Pani Agnieszce psycholożce z Aresztu Śledczego w Gdańsku, umiejętnością, która bez wątpienia uratowała mnie od nudy więziennej, naszemu największemu wrogowi. Tą czynnością jest haftowanie krzyżkiem. Będąc na wolności nawet nie słyszałem o czymś takim. Całe życie szedłem w sport, a nie mając za grosz talentu do rysowania, nie wierzyłem, że mógłbym tym bardziej przy pomocy igły i muliny, stworzyć obraz, postać, reprodukcję słynnego obrazu. Na moje szczęście Pani Psy-



chołożka miała inne myślenie. Z cierpliwością mniszki krok po kroku pokazała, dała materiał, poświęciła czas: i nade wszystko nie zwątpiła we mnie (widząc jak rysuję, bo chciałem i udowodniłem, że jestem totalnym ignorantem w tej dziedzinie). I tak dzisiaj wizerunki słynnych ludzi, obrazy największych malarzy, czy po prostu portrety moich przyjaciół lub rodziny są najlepszymi prezentami, jakie mogę im podarować. Haftowanie polecam każdemu. Jeżeli ja się nauczyłem, to słowo honoru, każdy może się nauczyć. Obraz

wielkości kartki A4, powstaje od trzech, do pięciu tygodni. Czas nie wiem, kiedy ucieka. A przy okazji nadrabiam klasykę literatury światowej, słuchając sobie audiobooki. O ile można zaufać więźniowi, to spróbujcie tej dziedziny sztuki, naprawdę warto. Można na swojej ścianie powiesić sobie „Dagę z łasiczką”, „Ostatnią wieczerzę” czy wizerunek swojej sympatii. Połamania igły życzę.

Nobsiemion



ilustracja: Marcel Dul

No bardzo chciałbym być w sześciogwiazdkowym kurorcie z bliskimi na wakacjach odpoczywać, a w koło mnie obsługa robi większość za mnie i spełnia moje życzenia, hmm byłoby super. Niestety!!! Jestem w miejscu, gdzie nie ma lokaja, szczęścia i bliskich a w menu zamiast kalmarów, króluje soja w sosie, kotlety sojowe, sznycle sojowe, schabowe z soi i powiem jeszcze więcej... wstaję o 3:00 AM i jestem zmuszony sam sobie tą „SOJĘ” gotować, bo pracuję w kuchni. I choć za moje za-

robki, które po odtrąceniu nie przekraczają 20%, nie będzie mnie stać na wymarzone wakacje, to i tak wstaję rano, idę do pracy i jakoś tę „soję” znoszę, bo chociaż czas mi płynie szybko i po prostu DAJĘ RADĘ.

Dawid

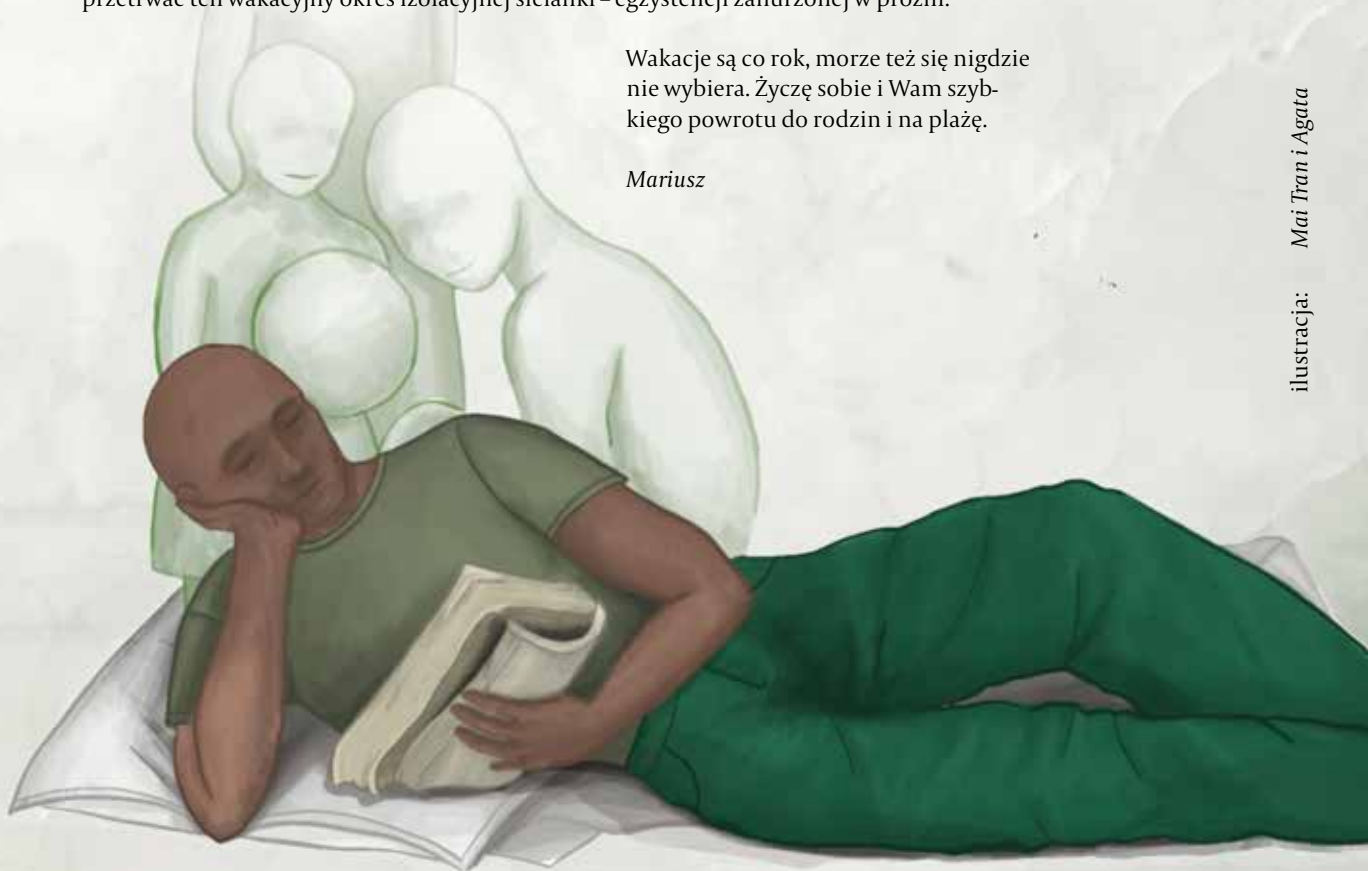
Okres wakacyjny w izolacji

Jeżeli ktoś woli, to można prościej „Wakacje w Zakładzie Karnym”. Ludzie wolni pewnie pozwoliliby sobie na małą uszczypliwość mówiąc „przecież oni tam mają bez przerwy wakacje”. No tak, zasłużona riposta, nikt nas tutaj nie zapraszał. Nie mniej jednak w okresie wakacyjnym można zaobserwować bardziej wzmożoną aktywność wśród pensjonariuszy jednostek, z uwagi na dłuższe dni i krótkie noce oraz promienie słoneczne, które ładują nasze akumulatory witaminą D₃. Ktoś mądry kiedyś powiedział „że inteligentny człowiek się nie nudzi”, dlatego poruszamy się w tym izolowanym świecie w pewnym schemacie. A więc: kto może ten pracuje wykonując określone prace lub uczy się podnosząc kwalifikacje. Tak, praca i szkoła pozwala być częściej poza celą niż w rzeczywistości, jest to przywilej. Duża rzesza ludzi, która nie korzysta z przywileju, uprawia kult własnego ciała strasząc wyglądem i zachowaniem. Wielu ludzi jest bo jest i to im nie przeszkadza. Nie skłamałbym, gdybym powiedział, że ludzie ci nie zhańbili się czytaniem książek i analizowaniem samego siebie. Wnioskuje to po tym, co słychać i widać na spacerach i za oknem.

Wiem jedno, dopóki nie odbędę kary, nie pójdę z żoną na spacer po plaży i nie zaproszę jej do knajpy nadmorskiej na wędzonego szaszłyka z łososiem i ananasek. Dzieci również muszą poczekać na nasze wspólne szaleństwo w morskich falach. Bardzo lubimy wspólnie robić wiele rzeczy. Kochamy z moją rodziną nasze rodzinne życie. Przepraszam Was Kochani, że mnie przy Was nie ma. Zanurzam się w książki i obowiązki, które pozwolą mi łagodniej przetrwać ten wakacyjny okres izolacyjnej sielanki – egzystencji zanurzonej w próżni.

Wakacje są co rok, morze też się nigdzie nie wybiera. Życzę sobie i Wam szybkiego powrotu do rodzin i na plażę.

Mariusz





Wakacje!

Wreszcie czy znów? Dla mnie znów, ale i wreszcie! Już wiosna sprawia, że wstępują we mnie nowe siły vitalne i jakoś lżej znoszę więzienie. O ile w ogóle można trochę lżej to znosić, to tak to nazwijmy. Spacer, kiedy pięknie grzeje słońce, jest tak relaksujący, że do samego wieczora jestem w wyśmienitym humorze. Dla mnie tegoroczne wakacje miały zacząć się trochę inaczej, wszystko było już zaplanowane.

Jak wyjechać na wakacje, to dokąd? Wiem, wiem, zdania będą podzielone. Jednych pasjonują góry i wędrowki szlakami, inni wezmą namiot, plecak i wyruszą w Bieszczady, a jeszcze inni wybiorą Mazury i regaty. Osobiście wszystkie te opcje są dla mnie wprost fantastyczne – uwielbiam chodzić, wdrapywać się, ścieżki, schody. Zdobywanie szczytów brzmi zachęcająco, no sami powiedzcie? Ilu ludzi, tyle upodobań, więc fajnie jak dwie połowki dobierają się tak, żeby wspólne pasje zespały ich związek, no tak? Oczywiście, że tak, ale ja się tutaj tak rozwodzę nad tymi WAKACJAMI jakbym musiała podjąć ciężką decyzję o wyprawie życia. Czy nie tak sobie pomyślicie?

To już Wam powiem, że problem mam straszny z tymi WAKACJAMI. 3 lipca a ja jeszcze jestem w Warszawie, a przecież miałam wyjechać. Znowu wybrałam kierunek morze. Nie to

żebym była aż taką fanką morza, bo co może być fajnego w leżeniu wśród takiego tłumu, jak sardynki w puszcze a do tego piach. Wszystko w piachu, nasmarowany człowiek jest tymi wszystkimi badziewiami, brzuch musi wciągać, bo czuje na sobie te wszystkie oczyszcza chudych sex modelek. Cały czas w głowie: czy dobrze wyglądam, bo przecież media społecznościowe w ciągłym ruchu, jak nie wrzucę paru fotek dziennie to jeszcze ludzie o mnie zapomną. I to mają być WAKACJE?! Nie dla mnie, no ale ja też będę jechała nad morze. Chyba nad morze bo przecież pewności mieć nie mogę dokąd mnie wywiozą. Moim pobożnym życzeniem jest Grudziądz, a czy tak będzie?

Powiem Wam, jak już stąd pojedę. Jak na razie korzystam ze słońca na Warszawskim Grochowie, cieszę się, że rano wstając słyszę śpiew ptaków, że miałam możliwość porozmawiać z moją przyjaciółką i wreszcie nie była smutna. Za parę dni zobaczę moje siostrzenice i będę jechać bliżej drugiej przyjaciółki, która mieszka w Gdańsku i może wreszcie będę mogła się z nią zobaczyć.

Majki



Wakacyjny urlop

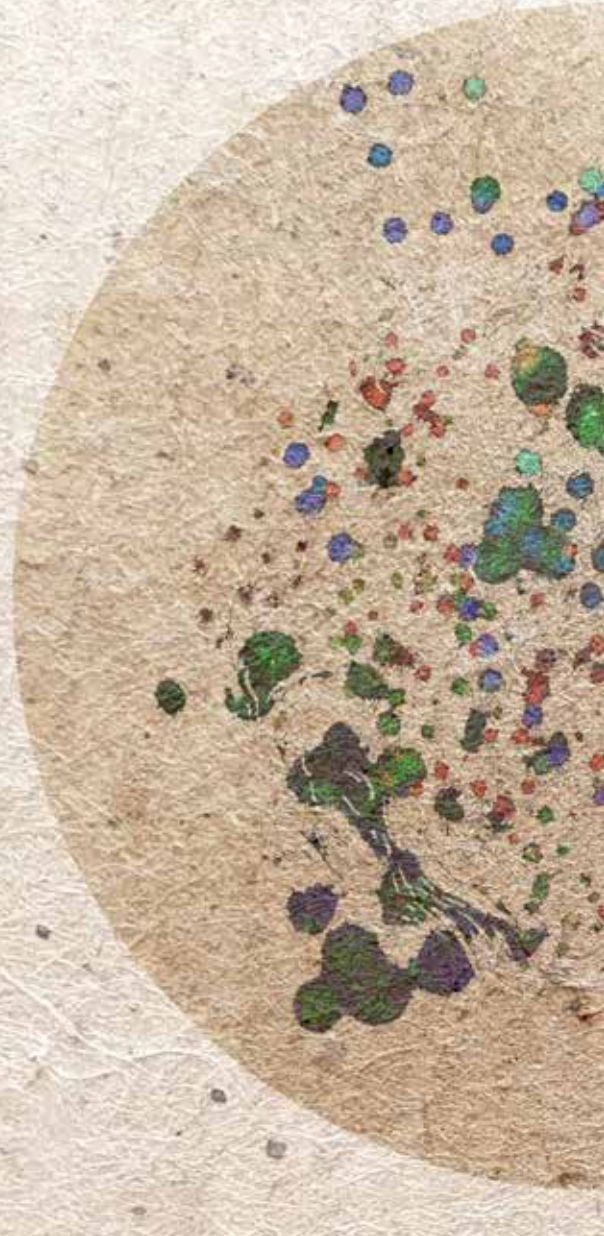
Słońce wstaje coraz wcześniej, temperatura rośnie. Tak, to lato zbliża się nieuchronnie.

Dla tych którzy, lubią ciepło, najwspanialsza pora roku. To jest pora na wakacje. Ciężko pracujemy, by oszczędzić grosza i udać się w wymarzone miejsce na urlop.

Ja także mam swój urlop. Naśmiewając się z mojej sytuacji, mogę powiedzieć, że od paru lat jestem na urlopie i zostało mi jeszcze 17 miesięcy odpoczynku, ale niestety tak nie jest. Ja też pracuję, wstaję o 3.00 rano i idę do pracy, aby ugotować skazanym pyszny więzienny obiad. Zacząłem pracę w sierpniu, tak więc mój urlop zaczyna się z początkiem sierpnia. Teraz ja muszę wybrać swoje wymarzone "miejsce" odpoczynku i relaksu. Niestety, nie jest to plaża, drinki i hamak, ale z odrobiną mojej wyobraźni i dodatkowym spacerem – uwierzcie mi jestem tam, gdzie chciałbym być!!!

Już 2 miesiące wcześniej biorę butelkę wody na spacer i podlewam jedno miejsce, gdzie rośnie trochę uschnięta trawka. Dzięki temu w sierpniu, to właśnie w tym miejscu odnajduję swój spokój. Kładę się tam z butelką pod głowę i wyobrażam sobie, że jestem w swoim PARADAJŚCIE. Hmmmm. Opalam się i czasami tak odpływam, że zdarzyło mi się zdrzemnąć bujając w obłokach. Hmmmm, bujam w oazie spokoju!!! I jedyne co jest mi w stanie zakłócić mój odpoczynek i wybudzić mnie z mojego snu to Spacerowy: KONIEC SPACERU!!!

Dawid



Nie-Jestem

Nie lubię słów używanych w „tym miejscu”, słów, które brzmią inaczej niż w rzeczywistości, słów nie brzmiących normalnie, ładnie – nie używam ich. Wolę, gdy język porozumiewania brzmi estetycznie, nie jest zniekształcony. Lubię, gdy rozmowa prowadzona jest spokojnie, bez pośpiechu, bez złych emocji i co ważne, bez słów niecenzuralnych, obelżywych. Ubogie słownictwo źle nastraja. W parze ze złym nastawieniem prowadzi do ciemnego tunelu, a im dłużej trwa, tym dłuższa droga powrotna. Nikogo nie oceniam, gdyż sam podlegam ocenie. Często to słyszę i widzę w „tym miejscu”, gdzie jestem pozbawiony wolności, jak ludzie zieją ogniem. Odczuwam wtedy lęk. Boję się, gdy ludzie wylewają na siebie wiadra ze słownymi fekaliami – to prowadzi do większych nieszczęść. Czy słusznie, czy nie słusznie – nie ważne.

Wszyscy jesteśmy ludźmi, każdy widzi, słyszy i czuje. Każdy ma prawo wyboru. Większość przebywających nie zatrzymuje się, by zastanowić się nad wyborem słów. Niech ta wypowiedź

będzie najprostsza z możliwych, lecz niech nie będzie skażona plugastwem i nienawiścią. Lubię ludzi, potrafię być wiernym słuchaczem i godnym rozmówcą, z pokorą i szacunkiem odnoszę się do ludzi mądrzejszych ode mnie, a którzy, co ważne poświęcają swój czas i energię, aby mnie wzbogacić o wiedzę, której mi brak. Nie lubię, gdy ludzie są agresywni, boję się wtedy. Nie chcę, żeby komukolwiek się coś stało, boję się wtedy o swoje bezpieczeństwo. Od zła



i nienawiści lepiej trzymać się z dala. W tym miejscu potrafią się one wymknąć spod kontroli.

Lubię ludzi i potrafię być duszą towarzystwa, lecz w tym miejscu wolę się izolować. Myślami i sercem jestem przy żonie i dzieciach, mój własny raj to mój dom i rodzina. Gdy płaczę z tęsknoty przynajmniej nikt tego nie widzi.

Bardzo bym chciał, aby ludzie „tutaj” zrozumieli, że jutro może być lepsze. Każda

następna chwila może być lepsza od tej, w której wcześniej byliśmy niezbyt.

Tak niewiele trzeba, aby nawet w tym „czyścicu” ludzie stali się lepsi, pomimo odbicia w lustrze, pomimo tego, co było wczoraj.

Wystarczy jedynie, aby się na chwilę zatrzymać, na chwilę zamilknąć, przez chwilę się zastanowić, nad tym, czy warto i w którą stronę zrobić następny krok, czy warto i jakie wypowiedzieć następne słowo.

Nie wyznaję zasady „trafisz między wrony...”, ale jest we mnie coś z wojownika światła.

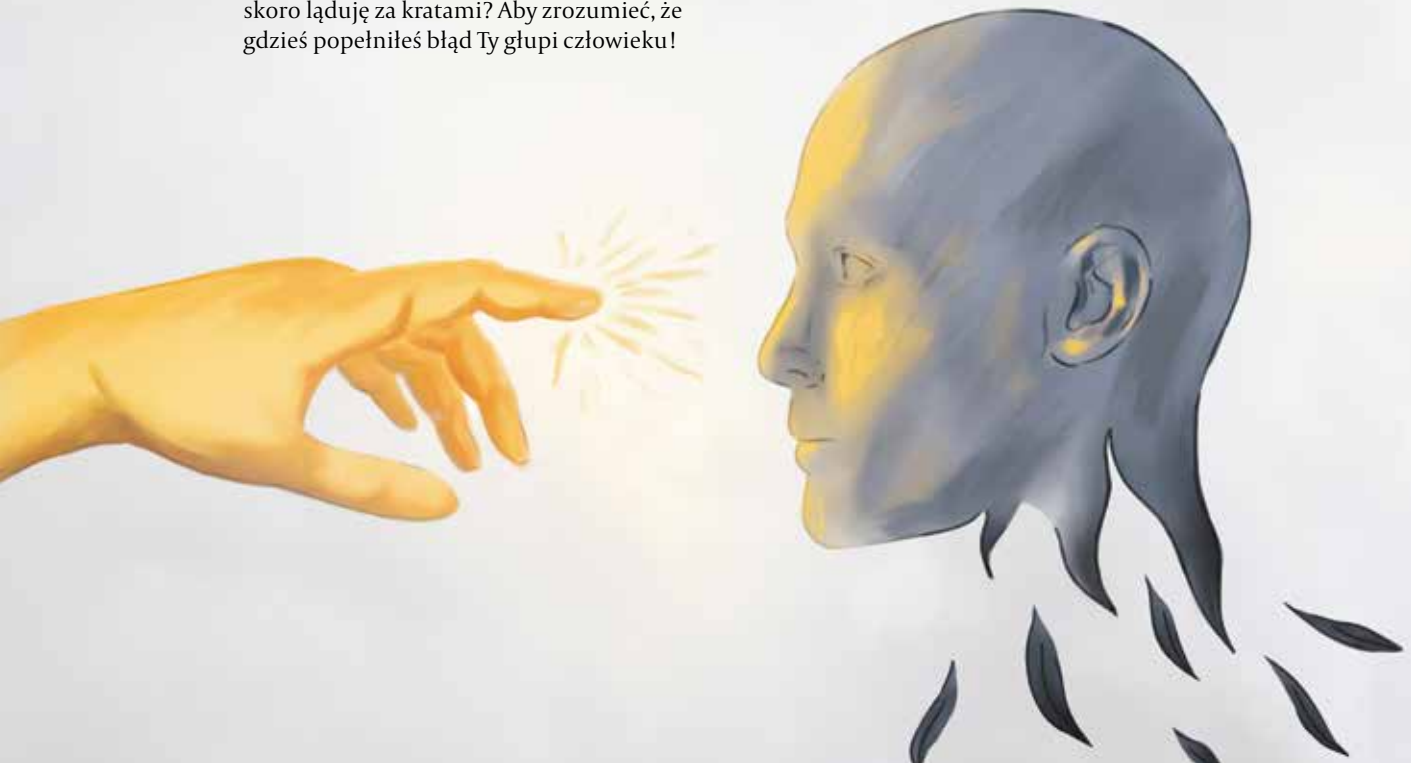
Zapewniam moją żonę i dzieci, że to miejsce i ludzie tutaj nie zmienia mnie na gorsze, tak mi dopomóż Bóg.

Mariusz

Rachunek sumienia

Znów trafiłem do więzienia, choć obiecywałem sobie, że już nigdy więcej do tego miejsca nie trafię. Obiecywałem to własnej żonie i dzieciom. Żeby nie wrócić na złą drogę, modliłem się, odbyłem setki rozmów, dzięki którym dowiedziałem się jak żyć mając legalny dochód pochodzący z ciężkiej pracy. Obiecywałem sobie, że już nie będę krzywdził ludzi. Wolę być tym dobrym, kogo ludzie się nie boją, komu mogą ufać. Jeśli ktoś prosi mnie o pomoc, znaczy, że jestem jeszcze coś wart. W naszym życiu przychodzą chwile strapienia i nie można ich uniknąć, bo zdarzają się nie bez powodu. Na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć ani przedtem, ani w chwili, gdy pojawiają się trudności. Dopiero gdy są już za nami, rozumiemy, dlaczego stanęły na naszej drodze. To wszystko na próżno. Bo cóż z tego, że ciężko pracuję i nie wyrządzam ludziom krzywdy, że dbam o tych, których kocham i kieruję się ich dobrem, skoro ląduję za kratami? Aby zrozumieć, że gdzieś popełniłeś błąd Ty głupi człowieku!

Każdy z nas ma swojego anioła stróża, idąc przez życie uczymy się go zrozumieć, to co do nas mówi. Tak bardzo pragniemy z nim rozmawiać, że często nie słyszymy, co do nas mówi. Nie łatwo jest słuchać. W naszych modlitwach wciąż wykręcamy się, że zbłądziliśmy i wciąż o coś prosimy, czegoś chcemy. Ale Bóg to wszystko wie i czasem prosi nas tylko, byśmy posłuchali tego, co On do nas mówi i byśmy byli cierpliwi. Wszystkie bitwy naszego życia czegoś nas uczą, nawet te, które przegraliśmy. Oszukując sami siebie i cierpiąc z powodu błahostek, nie możemy pozwalać sobie na powtarzanie dawnych błędów. Odbywając karę pozbawienia wolności wiem, że muszę wziąć znów w swoje ręce odpowiedzialność za swe czyny – otrzymałem możliwość wyboru i choć kierowany dobrem i przekonany o słuszności, okazało się, że byłem w błędzie.



W moim sercu płonie ogień – jest to płomień miłości. Miłość, która trawi lecz też jest mym motorem i tak sobie myślę, że kara nie jest tylko tragedią, ale też wyzwaniem. Tragedie zdarzają się wszędzie. Możemy doszukiwać się przyczyn. Winić siebie lub innych, wyobrażać sobie, jak odmienne byłoby bez nich nasze życie. Ale to wszystko nie ma znaczenia. Musimy rozpocząć odbudowę samych siebie, w naszych sercach i umysłach, prosić o siłę w staraniach dla naszych bliskich i nas samych, prosić Boga i wierzyć. Wierzyć w to, że dopóki się staramy, mamy szansę na to by być lepszymi.

Tego życzę sobie, moim bliskim i Wam wszystkim.

Mariusz



Czy w więzieniu można się opalać?

Dla wszystkich może to pytanie jest banalne... no nie ukrywam, że dla mnie w tym miejscu też bo przecież mamy spacer. Godzinny. Ale jest. Oczywiście nie jest to spacer po plaży przy Monciaku w Sopocie tylko po kakakumbie. Dla niewtajemniczonych – to mały plac do max 20 m² obudowany murem, a jak się spojrzy w górę to widzi się siatkę z drutu. Znajduje się tam jedna ławka, bez oparcia. (Haha).

Ogólnie opalanie w tym miejscu nie jest zabronione, a może po prostu zapomniano o tym wspomnieć w regulaminie wewnętrznym, jednakże zabronione jest leżenie w bieliznie (mówię tu o betonowym kawałku tego miejsca bo nad głową mamy oddziałową lub oddziałowego, który nas pilnuje). Teoretycznie opalamy się w stroju sportowym (spodnie do kostek + koszulka), a przy dobrych wiatrach udaje się ściągnąć koszulkę, ale dzieje się to rzadko. Poza tym siatka nad głową daje realne szanse, że opalimy się w kratkę – dosłownie w kratkę.

Ja przyspieszam opalanie różnymi sposobami, np. na masło czy oliwkę zakupioną w kantynie. Nie jest to łatwe ale i tak cieszę się, że łapię kawałek tego słońca, a opalenizna po maśle jest jakbym była na wczasach bo przecież w końcu na nich jestem (Buha!).

Magdzik

Ależ oczywiście! Nie jest to zbyt tolerowane przez funkcjonariuszy ale jak to w życiu – jest inaczej. Możemy się rozebrać i położyć lub podpierać ściany. Jasne, że stojąc w słońcu się opalisz. Są też tacy szczęściarze, że wystarczy jak pochodzą w kółko na powietrzu i już ich słońce chwyta. A jak zaliczą kilka takich spacerów to zmienia się ich kolor skóry. I gotowe!

Wiewióra



Czy w więzieniu można gotować?


Gotowanie w więzieniu wydaje się niektórym niemożliwe. A jednak! Z powodu braku garnków więźniowie mają różne pomysły, by gotowanie było możliwe.

Oto kilka przykładów:

- kaszanka na gorąco: kaszanka ląduje w woreczku po chlebie, dodajemy do tego posiekane na drobno czosnek lub cebulę i wrzucamy całość do wrzątku. Po 2-3 minutach możemy zjadać!
- krem do ciastek lub ciasta: margarynę więzienną ucieramy z cukrem, dodajemy płaską łyżkę cukru waniliowego, po czym mieszamy dokładnie. Można też do tego dodać 2 łyżki mleka granulowanego i... Gotowe! Tadam!
- inny kisiel: robimy kisiel do gotowania w taki oto sposób, że gdy będzie jeszcze gorący to dodajemy do niego 2 łyżki cukru lub 6 słodzików oraz 2-3 łyżki serka waniliowego lub jogurtu „Jogobella”. I możemy zacząć się delektować deserem!
- kielbasa na gorąco a'la hot-dog: kielbasę z obiadu (lub kogo stać – kupną), nacinamy od góry i do otworu wkładamy kawałeczki sera żółtego albo topionego, wkładamy kielbasę z dodatkami do wrzątku w taki sposób, aby góra kielbasy była nad wodą, przykrywamy talerzem na 2-3 minuty, następnie wkładamy kielbasę pomiędzy dwie kromki chleba i możemy zacząć zjadać naszego fastfooda!
- markizy ciasteczka: krem (którego przepis macie powyżej), przekładamy między herbatniki, przykrywamy drugim ciastkiem, możemy rozpuścić czekoladę (3-4) kostki w kąpielii gorącej wody i połączyć ją górną ciasteczką. I tak oto możemy sobie osłodzić dzień.

Poetka M.





Tato, zadzwoń jutro, proszę!

Po dłuższej przerwie znów udało mi się nawiązać dobry kontakt z moją córeczką. Odczuwam wielką przyjemność z słuchania opowieści o jej życiu, ale chyba najlepiej czuję się, kiedy pyta mnie o radę albo zdanie na konkretny temat. Doceniam to. Podjąłem kilka złych decyzji w swoim życiu, znalazłem się w więzieniu, ale wciąż mogę służyć jej pomocą. Dzięki jej pytaniom na swój sposób znów poczułem się wolny i szczęśliwy. Raz przez telefon powiedziałem jej, że szkoda mi tych straconych lat. Wiem, że wiele mnie ominęło. Nie mogę być przy niej i wspierać, w chwili, w której wchodzi w dorosłe życie. Przeprosiłem ją za swoją nieobecność. Wtedy usłyszałem w słuchawce słowa mojej Córeczki:

„pamiętam, że kiedy byłem mała zabierałeś nas na wyjazdy”
„pamiętam wszystkie wycieczki”
„pamiętam, że zawsze miałam to, czego chciałam”
„to ty, tato, wozileś mnie do szkoły”
„to ty odbierałeś mnie z niej codziennie”
„tato, teraz tu ciebie nie ma, ale wrócisz. Świat się nie skończył. Pamiętaj, że dla mnie jesteś i będziesz najlepszym moim tatkiem. Kocham cię i tęsknię za tobą. Mam ci do powiedzenia jeszcze więcej, mam wiele pytań do ciebie”.

W tym momencie czas rozmowy dobiegł końca. Poznałem po sygnale, że zostało parę sekund. Moja Córeczka na koniec powiedziała:

„Tato, zadzwoń do mnie jutro, proszę”.
„Córeczko, nie mogę!
Zadzwoń za tydzień”.

Potem z rozdartym sercem, ale szczęśliwy odkładałem słuchawkę. Niestety wymiar sprawiedliwości oferuje tylko jeden telefon w tygodniu dla ojców w więzieniu. Nikt nie zastanowił się nad tym co czuję ojciec, który jutro nie zadzwoni do córki.

Dawid T.



VI ● BAJKI



Mustang i chłopiec

Posłuchaj. Daleko, bardzo daleko, za dolinami i rzekami, w tym miejscu, gdzie każdego wieczora słońce zachodzi za horyzontem, żyło stado koni. To były szybkie konie, mustangi. Poruszały się z taką prędkością, że ludzie widzieli jedynie tumany kurzu wznoszone przez niewidoczne kopyta. Ludziom nigdy nie udało się nawiązać z nimi kontaktu, bo były nieufne i na widok ludzi, nawet jeśli pojawiali się daleko, uciekały. Ale pewnego razu stary człowiek poszedł z wnukiem na prerię. Chciał pokazać mu miejsce, gdzie rosną zioła, które kobiety we wsi podawały chorym. W pewnej chwili, kiedy byli pochyleni nad roślinami, usłyszeli dudnienie kopyt. Zobaczyli zbliżającą się chmurę kurzu. To było one, mustangi. Stado zatrzymało się przed dziadkiem i wnukiem. Jeszcze przez chwilę nic nie było widać, wszystko pokrywał kurz, ale kiedy opadł, zobaczyli przed sobą dumne zwierzęta. Na ich czele stał białobrzowy mustang. Patrzył na chłopca swoimi wielkimi oczyma. Potem zbliżył się i pochylił. Chłopiec poczuł na twarzy jego oddech.

Dziadek powoli wyciągnął dłoń i położył ją na pysku konia. Poczuł pod palcami drżenie mięśni i z tego drżenia wywnioskował, że stoi przed nimi duch dawno zmarłego wodza. Przez wiele lat starszyzna zastanawiała się co stało po jego śmierci, a teraz okazało się, że przeistoczył się w mustanga. Koń i wnuczek patrzyli na siebie w milczeniu. Cisza była nie do opisania. Dziadek obserwował dwie postacie: konia i dziecka. Z niedowierzaniem kręcił głową, bo zrozumiał, jakie jest prawdziwe przeznaczenie chłopca. Od dziś będzie rozmawiał ze zwierzętami. Dziadek wiedział, że czas przekazać mu całą swoją wiedzę, żeby chłopiec mógł żyć w zgodzie z naturą.

Minęły lata. Chłopiec wyrósł na wspaniałego szamana, który pomagał ludziom, a mustang stał się jego najlepszym przyjacielem.

Wiewióra i Kasia

Siostry z zamkniętymi oczyma

W pewnej odległej krainie, na dalekim brzegu złotej rzeki, w jednej z wieżyczek potężnego zamku mieszkały dwie siostry. Od dzieciństwa były nierozłączne. Bardzo się kochały i uwielbiały spędzać ze sobą czas, więc organizowały w swojej wieży tańce i zabawy. Jednak złe duchy, nie mogąc znieść ich szczęścia, postanowiły je zepsuć. Wysłały do komnaty czarownicę, która podstępem rozdzieliła je. Jedną zamknęła na klucz w wieży, a drugą wysłała do starej puszczy. Rozdzielone siostry pędziły dni w samotności leżąc z zamkniętymi oczyma. Tak bardzo o sobie myślały, że pewnego dnia znów się zobaczyły. Nie musiały otwierać oczu, żeby się widzieć. Po prostu zamykały powieki i tam, w ciemności spotykały się ze sobą. Znów spędzały czas razem.

Ale pewnego dnia wpadły na pomysł, jak się spotkać. Siostra mieszkająca w wieży oglądała okoliczne lasy i w końcu udało jej się wypatrzeć starą puszczy, w której zamknięto drugą siostrę. Potem z zamkniętymi oczyma pokazywała siostrze drogę do domu. Prowadziła ją z zamkniętymi oczyma, aż obie doszły na skraj lasu. Wieżę było widać z daleka. Znów były razem.

Kasia i Angela

ilustracja: Mirella Wieczorek

ilustracja:



Myszka-Szyszka

Posłuchajcie bajki o Myszcze-Szyszce. Pewnego dnia na łące, w piękną słoneczną pogodę Myszka zwana Szyszką bawiła się ze swoim rodzeństwem. Tuż przed wyjściem z domu Mama dała Myszcze-Szyszce słodycze prosząc, aby podzieliła się nimi ze swoim rodzeństwem. Myszka-Szyszka obiecała, że każdemu z rodzeństwa da obiecaną porcję, ale kiedy tylko bracia i siostry pojawili się na polanie, Myszka-Szyszka wdrapała się na drzewo i pomimo próśb rodzeństwa zjadła słodycze siedząc między gałęziami. Ledwie skończyła jeść, nad głową zobaczyła cień skrzydeł groźnego sokoła. Próbowała uciekać, ale ociężała i objedzona niemal natychmiast znalazła się w pazurach ptaka, który odleciał w kierunku swojego gniazda. Rodzeństwo widząc, że sokół porwał Myszkę-Szyszkę, zawołało

Mamę na pomoc. Mama nie czekając na rozwój wypadków ruszyła Myszcze-Szyszce na pomoc. Wspięła się na wysoką skałę wprost do gniazda sokoła i podstępem wykradła Myszkę-Szyszkę. Od tamtej pory Myszka-Szyszka zawsze dzieli się jedzeniem z rodzeństwem, dzięki któremu żyje.

Zuzia i Miszania





VII ● WIERSZE

Konie

Ich rozwiane grzywy,
gdzie one pędzą pod wiatr?
Wyglądają jak rozwiane włosy dziewczyny,
która biegnie na wzgórze.

Dziki konie są mną.
Całkiem wolne, ale można je zniewolić.

Kiedy zwierzęta zostały udomowione
pewnie czuły się
tak jak ja – zamknięte
w „klatce”, wypełniające
rozkazy właścicieli.

Jadły, gdy im dano pożywienie,
pracowały, kiedy musiały.

Nieraz głodne, lecz zawsze potrzebne.

Ja też czuję się podobnie będąc więźniem.

Nagradzają, gdy zasłużę,
karzą nawet,
gdy nie jestem winna.

Konie, to mądre zwierzęta.
Nie zawsze doceniane
przez ludzi.

Poznaj i docen innych.

Poetka M



Proste błędy, wielki sukces

Piszę list do domu, do mojej rodziny
 Muszę im powiedzieć, że mnie przyskrzynili.
 List już napisany, znaczek przykleiłem
 Robiąc to tak szybko adres pomyliłem.
 Zaraz wyjdzie z tego jakaś mała draczką
 Mam drugą kopertę ale nie mam znaczka!!!
 Odkleić się nie da i nie mam nożyczek
 Ale mam tu wodę, mam też pojemniczek.
 Namoczony papier, znaczek się odrywa
 Muszę „se” poradzić, tak czasami bywa.
 Adres napisany, tym razem poprawny
 Znaczek jeszcze dobry, po przejściach lecz sprawny.
 Nadal trochę mokry, nawet się coś klei
 Wyschnie na kopcercie (może się przyklei).
 Trudna walka była, wokół cztery ściany
 Ale zwyciężyłem, list mam już wysłany.

Dawid T.



Odrodzenie duszy

Zagubiony w zawierusze narkotycznego snu

Nie chcąc witać się z tym co noc

Tylko po to, by na chwilę

Dotknąć absolutu własnych snów

De Profundis Clamavi

Z otchłani niebezpiecznych zdarzeń

Zupełne obrzydzenie ludzkimi ideałami

Pomimo hybris niegodziwymi czynami

Tak potwornie niszcząc swój żywot

Ad absurdum nie mając cienia pokory

W dążeniu do złożoności

Zakwitu zielonych łąnów zbóż

Wtrącony do lochu niewoli

Skuty kajdanami niedoli

Tak głodny i spragniony

Spokoju duszy i Miłości

Szukałem drogi do upragnionego szczęścia

Szukałem drogi do słodczy twych ust

Szukałem drogi do przystani twego serca

Ma Kochana Julio.

Uwięziony w Hadesie własnych snów

Pływając po bezkresnym morzu wzburzonym

Walcząc z tak potężnym żywiołem

Tak bardzo pragnąc szczęścia

Z Tobą miłości moja u boku.

Julio myśląc o Tobie

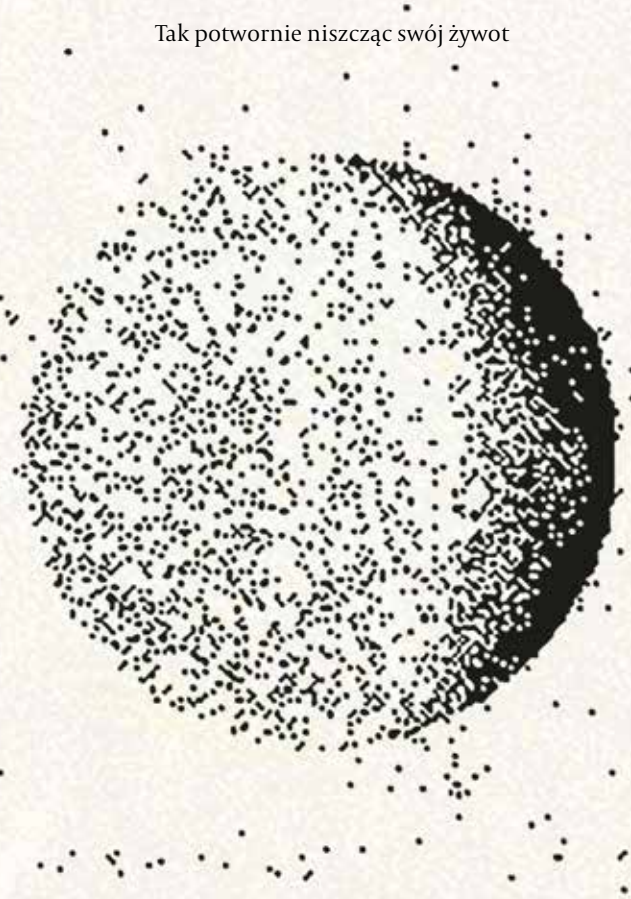
Ma dusza raduje się wielce

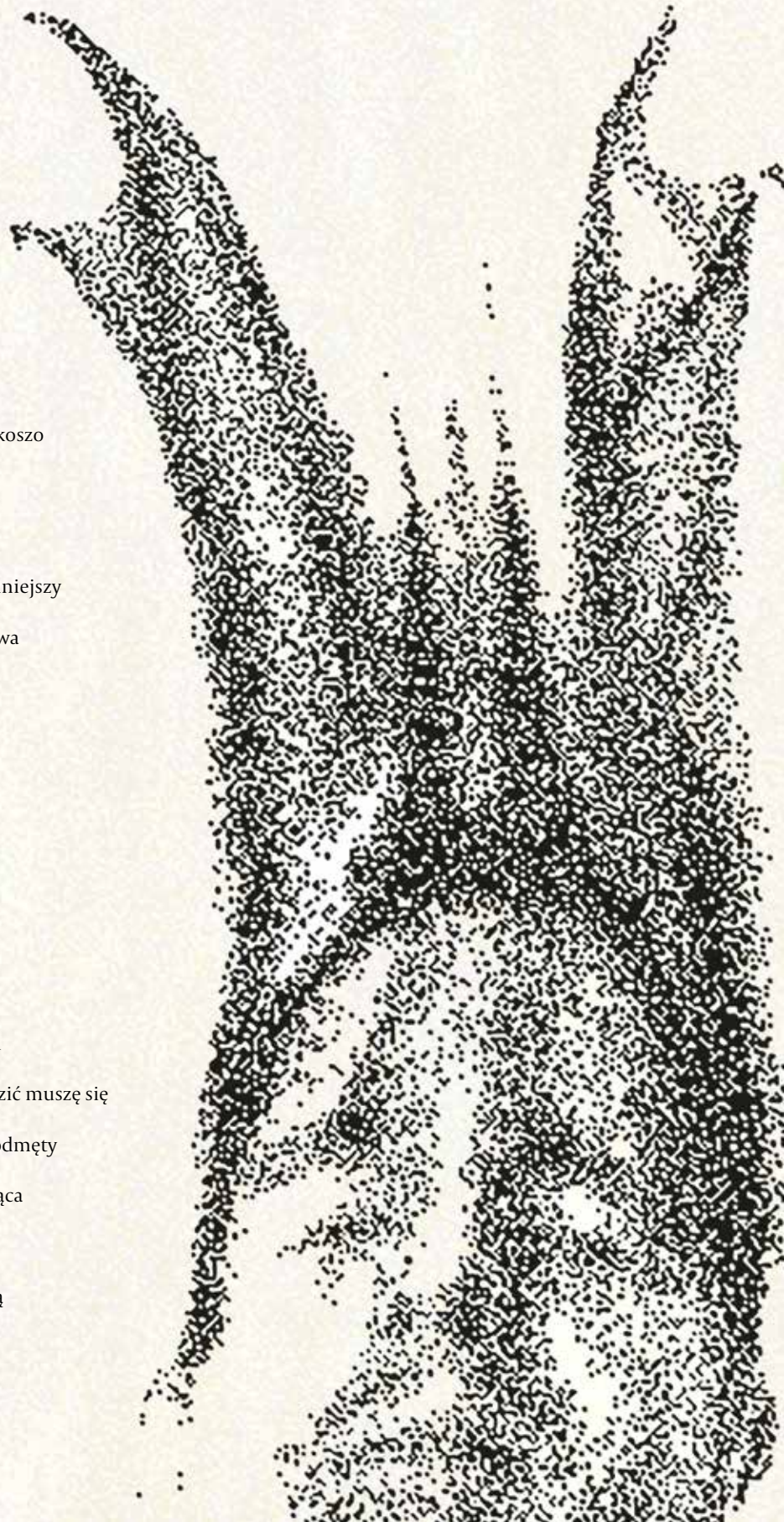
Odpywają troski wszelakie

I kielkuje ziarno szlachetne

Jesteś ukochana ma niczym Feniks

ilustracja: Marcin Wysocki





W blasku jaśniejącego słońca
To dzięki Tobie o miłości moja rozkoszo
Pomimo tych pustych dni
Jakże monotonnych
Z upadku podnoszę się co dzień silniejszy
Twój głos w mym sercu rozbrzmiewa
Niczym boska filharmonia
Ładną symfonię by grała
A moje serce odroczone
Z klatki wyrzywa się już
A dusza ma raduje się wielce
Albowiem w moim błogim śnie
Pojawiasz się Księżniczko Ty
Co drogę i kierunek wskazujesz mi
Wnet gdy z umiłowanego snu budzić muszę się
I znów wpadam w rzeczywistości odmęty
To gorycz i żal i tęsknota przejmująca
Za Tobą ma triado leśna
Mą duszę rozerwać na strzepy chcą
Jak ta harpia okrutna co
Żywot mój zniszczyć gotowa jest.

Lecz znoszę te cierpienia godnie
 Niczym dzielny heros o swój byt walczę
 Wiem już, że ta okrutna harpia
 Uwita w suknię białą
 Ze swą niszczycielską mocą
 Nie oplecie tym razem mego rozumu
 Ponieważ Ty Julio jesteś obok mnie
 W bój gotowa ruszyć o duszę mą
 Nagrodą za mą wytrwałość
 Jest twa miłość bezcenna
 To Ty hurysy, siło husarii
 Stałaś się Kluczem do kajdan moich

Już chwilami nie wiem
 Czy to sen czy to jawa
 Czy to straszna mara wraca
 Na szaleństwo to zakrawa
 Nie to tylko nimfa moja
 Co duszę mą wzbogaca
 Moc w niemocy jestem w kazamatach
 Co wybiorę jest pytaniem
 Zło czy dobro
 Wybór dróg jest trudny
 Lecz intuicyjnie wybrać
 Pozytywne życie trzeba
 Rozum nad próżnością wygrać musi
 Kto choć trochę ambicji ma
 Ten usłucha potęgi mądrości rozsądku
 Intelktowi jej się nie oprze
 Cogito ergo Sum
 Słuszność drogi zrozumie
 Diamencie szlachetny
 Od Ciebie bije blask rozświetlający
 Drogi Hadesu ciemne
 Tyś niewiasto co świecisz
 Jak gwiazda na niebie w noc ciemną
 Tyś wyrwała mnie białym



Krwiożerczym harpiom z ich szponów
Tyś uratowała przed haniebną śmiercią w hadesie
Dzięki Tobie gwiazdo nadziei
Kasandryczny ton mi nie grozi
Przeszedłszy tyle krętych dróg
Tak wiele stoczonych walk
W katakumbach własnego sumienia
Ma dusza na nowo odrodzona
Dotarłem do końca tej zawilej drogi
Zobaczyłem drzwi podszedłszy otworzyłem
Ach co za szczęście
Moja miła to jesteś Ty
A więc wszystkie ziściły się sny
W dalszym rozważaniu
Kazuistyka zbędną jest
Ponieważ klarowne stało się
Że miłość bardzo potężna jest
Dwa serca nieskalaną miłością połączyły się
Ad maiorem Dei gloriam
Trwając tak w zgodzie i miłości
Aż do końca swoich dni.

Kamil



Co znaczy oswoić

Krok radykalny, żabę całować...
Zły urok zdjęty gestem czułości
Nie ma odwrotu... Musisz pokochać
Księcia co bardzo pragnie miłości.

Z gwiazd nie pochodzi. Nie spadł Ci z nieba
Płaz brzydki, tonął w głębokim smutku...
Odczarowałaś? Pokochać trzeba.
Pocałowałaś... Całuj do skutku!

Pani uroków, wybawicielka...
Promyczek szczęścia, Twoich oczu czar
Wróżka, moja mała Izabelka

W dłoniach otwartych niesiesz losu dar.
Wodą uczuć chcę różę napoić,
Ona jedyna jest zdolna oswoić.

Rafał O. Bezpański



Osoby ilustrujące w tym numerze

(w kolejności pojawiania się ilustracji):

Ewa Tomasziewicz

Marcin Wysocki

Ziuzia

Magdalena Gładecka

Oleksandra Savkina

Michał Obiedziński

Mirella Wieczorek

Mai Tran i Agata

Piotr Szewczyk

Agnieszka Semaniszyn-Konat

Michał Obiedziński

Julia Gwacka

Julia Włodarska

SIX

Małgorzata Jabłońska


Marcel Dul

Maja Żukowska

Magdalena Gładecka

Anna Birecka

Paulina Adamczyk



ilustracja: *Piotr Szewczyk*